

## **ETYKA RODZINNA**

(„U źródeł tożsamości kultury europejskiej”, red. T. Rakowski, Lublin 1994, s. 182-187)

Rodzina jest podstawową wspólnotą naturalną. Mimo różnorodnych przemian, jakie miały miejsce w dziejach ludzkości, ten status rodziny pozostał niezmienny. Rodzina nadal pozostaje podstawową ludzką wspólnotą, w której spełnia się bytowanie ludzi. Zarazem jednak, rodzina w naszych czasach przeżywa głęboki kryzys. Ma on wielorakie przyczyny i różne formy, nas jednak interesować będą jego moralne aspekty. Nie ulega bowiem wątpliwości, że dziś właśnie uległy zakwestionowaniu naturalno-moralne podstawy rodziny. Może najbardziej spektakularnym tego wyrazem, jest uchwała Parlamentu Europejskiego, zalecająca parlamentom krajów członkowskich, legalizację małżeństw homoseksualnych. Oznaczałoby to zmianę dotychczasowego rozumienia małżeństwa i rodziny. Roli rodziny jest świadoma ONZ, ogłaszając rok bieżący – Rokiem Rodziny. Inicjatywę tę poparła także Stolica Apostolska, a Jan Paweł II ogłosił List do Rodzin.

Etyka rodzinna obejmuje – jak się wydaje – nie tylko moralne problemy małżeństwa i rodziny, ale także problemy „okołorodzinne”, takie, jak czystość przedmałżeńska, pornografia czy homoseksualizm. Podstawową sprawą dla rozumienia małżeństwa i rodziny jest rozumienie ludzkiej miłości, wyrażającej się poprzez płęć. Na gruncie tej bowiem miłości pojawia się pytanie o normatywny sens ludzkiej płciowości. Chodzi tu o to, czy i w jakim stopniu dynamizmy związane z płcią są moralnie relewantne.

Niewątpliwie, podstawowym typem ludzkiej miłości jest miłość małżeńska. Przez miłość, w sensie podstawowym, rozumie się relację zachodzącą między osobami. Relacja ta polega na traktowaniu drugiego jako celu samego w sobie. Osobie winien jestem respekt z racji bycia osobą. Osoba jest takim dobrem, że domaga się ode mnie szacunku, afirmacji, miłości. Miłość jest podstawowym dobrem moralnym. Ponieważ małżeństwo jest relacją międzyosobową, jest ono ze swej istoty relacją o charakterze moralnym. I ten moralny wymiar jest dla małżeństwa podstawowy. Wszystkie inne aspekty małżeńskiej wspólnoty, choć ważne, winny być podporządkowane temu moralnemu wymiarowi. Na czym polega istota małżeństwa? Małżeństwo jest wzajemnym podarowaniem się osób – kobiety i mężczyzny. Jest ono zrozumiałe przez logikę daru. Dar z siebie jest szczytowym aktem osoby, jest aktem osobę spełniającym. To podarowanie się jest wolnym aktem podmiotu. Dlatego małżeństwo „zaczyna się” w ludzkiej woli. Zwykle kobieta i mężczyzna dojrzewają do tego daru, poprzez

wspólne przeżycia erotyczne. Trzeba tu podkreślić, że ten naturalny dynamizm osobowego dojrzewania, zmierza od przeżyć (zakochania się) do decyzji (małżeństwa). Miłość małżeńska nie polega zatem, na seksualnej i uczuciowej więzi między kobietą a mężczyzną, ale na osobowej decyzji. Decyzja ta generuje relację obiektywnej przynależności do siebie tej – oto kobiety i tego – oto mężczyzny. Instytucjonalność małżeństwa stoi na straży tej obiektywnej przynależności, którą wspólnie ukonstytuowali kobieta i mężczyzna. Z rozumienia małżeństwa jako daru płynie pierwsza normatywna konsekwencja – nieodwołalność daru. Nieodwołalność daru czyli zakaz rozwodów to norma chroniąca sens miłości małżeńskiej. Zakaz ten ma swe źródło w istocie małżeństwa, a nie w normach obyczajowych czy religijnych. Mimo, że współczesna obyczajowość dopuszcza rozwody, to jednak uderzają one w prawdę o małżeństwie jako międzyosobowej wspólnocie, ukonstytuowanej przez wzajemny dar dwóch wolnych podmiotów.

Wyrazem małżeńskiej miłości jest akt małżeński. W nim wyraża się ów dar osoby dla osoby. W nim i poprzez niego, małżonkowie komunikują sobie wzajemną miłość. Akt małżeński jest językiem miłości małżeńskiej, dlatego tylko małżonkowie mają prawo do tego znaku. Akt ten ma podwójną strukturę: jednoczącą i prokreacyjną. Te dwa momenty tworzą integralną całość i one składają się na sens aktu seksualnego. Stąd płynie moralny nakaz nienaruszania jego struktury. Chroniąc integralność aktu małżeńskiego, chronimy sens miłości małżeńskiej. Naruszeniem prawdy o akcie małżeńskim jest antykoncepcja. Dlatego jest moralnie niedopuszczalna. Trzeba tu podkreślić, że respekt dla integralnego sensu tego aktu nie jest równoznaczny z biologizmem, czyli traktowaniem dynamizmów biologicznych jako moralnie wiążących. Moralnie wiąże człowieka prawda o dobru jakiegoś działania. Takim właśnie dobrem jest podwójny sens aktu małżeńskiego. Sens ten jest przez nas zastany i odpowiada godności kobiety i mężczyzny. Prokreacyjny charakter aktu ma sens osobowy, dlatego dziecko w akcie małżeńskim zjawia się jako dar. Na tym polega logika prokreacji.

Drastycznym i tragicznym zarazem naruszeniem owej logiki daru jest aborcja. Choć problematyka aborcji należy do etyki życia, nie sposób o niej nie wspomnieć w kontekście analizy aktu małżeńskiego. Podstawową sprawą w tej kwestii jest status ontyczny embrionu ludzkiego. Otóż trzeba stwierdzić z całą stanowczością, że embrion jest osobą. Człowiek jest osobą od momentu poczęcia. Genetyka rejestruje ludzki kod genetyczny embrionu. Dlatego embrion ma taką samą godność, jak każda istota ludzka. I tak samo przysługuje mu prawo do życia. Dobro to (życie) winno być zatem chronione prawem. Podkreślmy tu, że na godność poczętej istoty ludzkiej nie mają wpływu ani okoliczności jej poczęcia, ani sytuacja jego

rodziców. Osobowy status embrionu wyklucza też jakiegokolwiek praktyki manipulacyjne na nim (eksperymenty medyczne). Dopuszcza natomiast leczenie embrionu chorego.

Z problematyką struktury aktu małżeńskiego i jego moralnej wartości, wiąże się także problematyka sztucznej prokreacji. Sztuczna prokreacja pojawiła się w związku z możliwościami technicznymi współczesnej medycyny. Czy jest ona moralnie dopuszczalna? Odpowiedź musi brzmieć – „Nie”. Sztuczna prokreacja narusza bowiem integralność aktu małżeńskiego. Opiera się ona na tej samej logice, co antykoncepcja. Antykoncepcja eliminuje możliwość prokreacji, sztuczna prokreacja eliminuje drugi element aktu – moment osobowego zjednoczenia. W wyniku działań techniczno-medycznych dochodzi do zapłodnienia. Poczęcie ma tu charakter techniczno-manipulacyjny. Ten sposób działania narusza logikę daru, według której powinno się na tym świecie pojawić dziecko. Logika ta zostaje zamieniona na logikę wymuszenia. Sztuczna prokreacja narusza osobowy początek człowieka. W związku z tym skonstatujmy, że małżonkowie nie mają prawa do posiadania dzieci, mają jedynie prawo do podjęcia aktów, których owocem może, ale nie musi, być dziecko. Małżonkowie mogą pragnąć dziecka, ale to pragnienie nie usprawiedliwia wymuszenia daru. Na marginesie sztucznej prokreacji warto zauważyć, że niekiedy wydaje się, iż można dla eliminacji jakiegoś zła (w tym wypadku zwykle chodzi o bezpłodność) naruszyć porządek moralny. I wkrótce okazuje się, że skutki takiego postępowania, mogą być o wiele bardziej katastrofalne, niż dobro uzyskane w wyniku moralnego zła. Dziś wszyscy wiemy, jakie skutki niesie sztuczna prokreacja i związane z nią eksperymenty na embrionach.

Miłość małżeńska przechodzi zwykle w miłość rodzicielską. Miłość ta przejawia się w trosce o dzieci, o ich życie biologiczne i ich rozwój. Zapomina się często, że istotnym rysem tej miłości jest obowiązek wychowywania dzieci. Istotą wychowania jest pomoc rodziców w dojrzewaniu swoich dzieci. Obowiązkiem rodziców jest stworzenie takiej atmosfery w domu, aby dzieci mogły się prawidłowo rozwijać. Są oni podstawowymi wychowawcami i nikt ich nie może w tej roli zastąpić. Wychowanie dzieci nie może się obejść bez stawiania im wymagań. Prawda ta jest szczególnie ważna dziś, kiedy tzw. antypedagogika odmawia rodzicom tego prawa. Rodzice powinni, w niełatwym dziele formowania młodego pokolenia, otrzymać pomoc rozmaitych instytucji, ze szkołą i Kościołem na czele.

Jak już powiedzieliśmy, podstawowym typem ludzkiej miłości jest miłość małżeńska. Poprzedza ją, właśnie dlatego, że poprzedza, miłość zwana „przedmałżeńską”. W jej obrębie pojawia się problem znaków, wyrażających tę miłość. Znakiem miłości małżeńskiej jest akt seksualny. Jest on wyłącznie zarezerwowany dla małżonków. Miłości przedmałżeńskiej zaś odpowiadają gesty czułości-znaki pozbawione pożądania seksualnego. Dlatego relacje tego

typu winny być nacechowane czystością – bezwzględnym zakazem współżycia seksualnego. Współżycie przedmałżeńskie jest obiektywnie skierowane przeciwko małżeństwu. Jeśli dopuścimy współżycie przedślubne, to tym samym podważymy różnicę między małżeństwem a innymi typami związków między płciami. I taka właśnie sytuacja ma miejsce w naszych czasach. Ma to określone negatywne konsekwencje w sferze wychowania, w sferze społecznej, a nawet ekonomicznej. Ale jest to temat sam dla siebie.

Wyróżnioną pozycję małżeństwa i rodziny narusza dziś fala homoseksualizmu. Homoseksualiści i ich rzecznicy domagają się zrównania związków homoseksualnych ze związkami heteroseksualnymi. Żądają legalizacji małżeństw homoseksualnych, z prawem do adopcji dzieci włącznie. Czy rzeczywiście człowiek ma prawo do swobodnego, jak dziś się głosi, określania swojej preferencji seksualnej? Zauważmy, homoseksualizm podważa heteroseksualny charakter ludzkiej miłości. Ale przecież heteroseksualizm jest wyznaczony naturalnym zróżnicowaniem rodzaju ludzkiego na kobiety i mężczyzn. W obrębie różnic płciowych odkrywamy skierowanie na płć przeciwną. W ciele odkrywamy znaki tego skierowania: kobiety ku mężczyźnie i mężczyzny ku kobiecie. Na tych różnicach biologicznych i związanych z nimi różnicach psychologicznych opiera się ludzka miłość, która jest dopełnianiem się i ubogacaniem. Dlatego, zachowania nie respektujące ten stan rzeczy, słuszenie określamy jako wynaturzenia bądź zboczenia. „Wynaturzenia”, bo niezgodne z naturą; „zboczenia”, bo nastąpiło zboczenie z „drogi” logiki płci. Przeciwko małżeństwom homoseksualnym świadczy i to, że do istoty małżeństwa należy płodność. Jest to wykluczone, z oczywistych względów, w związkach homoseksualnych. Dlatego związku takiego, nigdy nie można określić jako małżeństwa. Respekt dla logiki płci jest warunkiem moralnego spełnienia się osoby.

Zagrożeniem prawidłowych odniesień między płciami jest pornografia. Polega ona na uprzedmiotowieniu ciała, które jest przecież znakiem osoby, i potraktowaniu go jako przedmiotu, a nawet towaru. Pornografia łamie naturalny wstyd, który stoi na straży osobowego sensu ciała. Zło moralne polega tu na odpersonalizowaniu ludzkiego nagiego ciała. Staje się ono przedmiotem samym dla siebie. Celem pornografii jest podniecenie widza czy słuchacza. Zagraza ona przede wszystkim dzieciom i młodzieży. Demoralizuje. Stąd konieczność takich regulacji prawnych, które utrudniają jej rozpowszechnienie.

Na koniec stwierdźmy, że współczesny permissywizm moralny w zakresie zachowań seksualnych, jest uwarunkowany przekonaniem, że ludzka płciowość jest neutralna aksjologicznie. Stąd od podmiotu tylko zależy, jaką preferencję seksualną wybierze. Otóż jest to pogląd fałszywy. Ludzka płć i jej logika, ma zastany sens normatywny, który płynie z jej

związku z osobą. Ciało współkonstruuje osobę, dlatego nie wolno naruszać jego osobowego sensu. Uczestniczy ono w moralnym spełnianiu się człowieka. Stąd jego normatywny sens. Sens ten narusza i homoseksualizm i pornografia, ale także i antykoncepcja i sztuczna prokreacja. Kryzys rodziny można przezwyciężyć jedynie przez powrót do porządku moralnego, który stoi na straży osobowego spełniania się człowieka.

#### Literatura:

Jan Paweł II, List do Rodzin, 1994.

T. Styczeń, „Urodziłeś się, by kochać”, Lublin 1993.

M. A. Krapiec, „Ciało jako współ-czynnik konstytutywny człowieka”, w: Jan Paweł II, „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. O Jana Pawła II teologii ciała”, Lublin 1981.